

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, Cyganie, wygląd Cyganów, wesele cygańskie, chór, orkiestra, tańce

Byłam na cygańskim weselu

Oni mieli ciemną skórę, ubiór to mieli taki do samej ziemi, spódnice, takie bluzki szerokie, wszystko takie kwiciaste, nie tak, że tam takie jednolite te spódniczki, kwiciaste te ubrania, bluzki. Włosy czarne, długie, mieli te medale takie ze złota, kolczyki takie podkowy złote, na rękach pierścionki, pełno złota. Oni byli bogaci.

Byłam na weselu u Cyganów, w Wirkowicach tu jak byłam, to byłam jeszcze panienką, a oni tu w Kobylim Dole stacjonowali, jechali taborami, dziesięć furmanek, więcej i stawali tam w lesie, ognisko palili, piekli tam jakie mięso czy jakie coś, kiełbasy, nie wiem. Cały tabor ich tam był, a Cyganki latały od chałupy do chałupy i prosiły [na ślub]. Prosił naszego księdza o ślub, w kościele brali ślub, a jeszcze zaprosili, żeby chór im śpiewał na mszy, a ja byłam chórzystką. Organista mówi: „Przyjdźcie jutro, będzie ślub Cyganów, chcą, żeby „Veni Creator [Spiritus]” im zaśpiewać i msza żeby była śpiewana przez chór”. I myśmy poszli wszyscy na ten ślub, śpiewaliśmy „Veni Creator [Spiritus]” na głosy, u nas piękny chór był kiedyś, przed wysiedleniem jeszcze.

Po ślubie oni nas na wesele [proszą], żeby chórzyści pojechali, chcą ugościć za ten śpiew. No to nas na wozy, organista, nas tam było więcej jak dziesięć [osób]. My na te wozy, wio! Tam w Kobylim Dół na to wesele. Przyjeżdżamy, tam polana i wyścielona była obrusami ta trawa, kiełbasa była nakrojona w takie porcje, całe talerze kiełbasy, chleb nakrojony, przywieźli z Izbicy. Paliło się ognisko, brało się kiełbasę, kije spiczaste narobione były i na te kije nadziewaliśmy kiełbasę, i nad to ognisko, tam się piekło. Wódka, piwa, beczka stoi piwa, stoi z maszyną i możesz pić. A orkiestra! Jak mnie porwał jakiś Cygan, to myślałam, że mnie rozniesie w tańcu. Ja byłam dobrą tancerką, to tyleśmy się wytańczyli. Wszystko było, musztarda, chrzan, wszystko i ta kiełbasa, tam nie było tak, że na talerzykach, nie było tam bigosów, tylko wędlina, wódka, piwo i takie wesele. Ale wesele! Mówią [rodzice]: „Gdzie ona się podziała? Miała iść tylko do kościoła i iść żać. Gdzie ona się podziała? Cały dzień jej nie ma. To jest niemożliwe, musiało się coś stać”. A ja na tym weselu cygańskim zasuwałam tam

w tym Kobylim Dole. A potem przyszedłam z tego wesela i tak rodzicom opowiadam, że na weselu byłam i śpiewaliśmy, i co tylko.

Ona to była tak ubrana po krakowsku. Taki miała pęk, ja wiem, może ze dwadzieścia tych [sznurów] koralików, serdaczek taki podpięty, taki czarny, tych cekinów tyle było nalepionych na tym serdaczku, z tyłu wstążki, spódniczka była obszyta w poprzek, spodem, samymi wstążeczkami. On był w białej koszuli, taki kotylion miał ze wstążek i we fraku brał ślub, a ona tak po krakowsku, jak krakowianka, jak to kiedyś te krakowskie stroje były, to ta Cyganka tak brała ślub. Ładna Cyganka, młodzi byli. Siedzieliśmy wszyscy na trawie, nogi założone jedna na drugą. Ich było tam dziesięć fur, to ich było dużo, to było wiem, może ponad sto osób na tym weselu [było]. Oj, ale wesele, taka beka stulitrowa piwa i szklanki były, i wiadro z wodą, płucało się tę szklankę, podstawiało się i piło. To takie wesele było.

Data i miejsce nagrania	2019-09-16, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"